PAMIĘTNIK
Roku
Tyſiącz: Siedmſetnego Oſmdzieſiątego Siodmego
W UKRAINIE.

———ni, Fallor ———

PRZYIAZD
i
przyięcie
W MIASTACH
POTOKA, KANIOWA i KORSUNIA
NAYIASNIEYSZEGO STANISŁAWA AUGUSTA
oraz
POWITANIE w KANIOWIE
NAYIASN: JMP. ROSSYISKIEY KATARZYNY II
płynącey Dnieprem do Chersonu
i
WIZYTA
JOZEFA II. CESARZA RZYMSKIEGO
Pod Jmieniem Graffa de Falkensztein do Chersonu iadącego
w KORSUNIU
oddana
w Dobrach
Jaśnie O. Xcia Jmci STANISŁAWA
PONIATOWSKIEGO
Podskarb. Wielkiego W. Xtwa Litewskiego &c.
Orderow Polskich i Zagranicznych
KAWALERA

Nakładem Autora 1788 Roku

Do

NAYIASNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA KROLA POLSKIEGO WIELKIEGO XIĘCIA LITEWSKIEGO RUSKIEGO &c. &c. &c.

NAYIASNIEYSZY PANIE

Znam KROLU, że zbyt ieſtem niekczemnym poddanym

I iak pielgrzym w nieznanę puſzczam ſię podrużę;

Ale, że chcę od dziwek Feba bydź kochanym;

Niech CI KROLU wśrod Jego Czeladzı uſłużę.

Powinności tu moiey zadość tylko czynię,

Maiąc z twey Łaſki moich talentow zabytki,

Może bydź, że niesfornie myśl z pod ręki płynie;

Czas iednak z ſwey możności dał zebrać pożytki.

Nay

Naymnieyſze odrobiny, i grozow ułomki
Pozbierawſzy Architekt, budowle wyſtawia:
I z tego czy to wielkie, czyli w małe domki,
Iedną kielnią w ſwey plancie, na maſſie zaprawia.
Nie łudzı mię podchlebſtwo, wśród wolności piora
Dalekim od przeſądow, trzymaiąc ſię wagi;
Sama tu czyſta widzieć da CI ſię natura;
To było czynem moiey naypierwſzey uwagi
Właśnie za Cyrkla pioro ſunie ſię powodem:*
Piſząc otym co wſzyſtkim wiedzieć należało;
Dokładność pracy, będzie TWEY łaſki dowodem,
To chciałem żeby każdę ogniwo wydało.
KROLU! ieśli śmiałością iaką ſię uwodzę:
Trącaiąc w obumarłę niektore klawiſze;
Nie miey za złę przywarą ſłuſzności dowodzę;
Te iednak niewzruſzaią uśpionych zaciſze.

WASZEY KROLEWSKIEY MCI
Pana moiego Naymiłościwſzego

Wierny Poddany
Antoni Czaki

---

* Tych miyſc położenie Autora ręką ryſowane i do Archiwum oddane

Do Czytelnika w UKRAINIE

JEśli można zdawnionym dziełem, cnotę wzniecać,
Jeśli można zmyslonym ieſteſtwom, przyświecać?
Jeśli i Frygiyczykom ſwoię można prawić,
Dla czegoż właſną chwałą nie mamy ſię bawić?
Każdy niech będzie z cnoty na świecie kochanym:
Każdy niech będzie z ſwoich przymiotow poznanym,
Każdy ieſt przyiacielem miłey ſpokoyności,
Oſobliwie gdy nią ſię pieści po przykrości.
Czemuż z właſney ſłodyczy nieczerpać napoie,
Czemu niemaią bawić y Ruskie prze ſtroie.
Będą tacy, co tego pewnie po zazdroſzczą,
Koley przyſzła cieſzyć ſię, niech ſię drudzy troſzczą
Zaden zakąt tu nie ieſt takim, iak był brzydkiem:
Staliśmy ſię całego Narodu pożytkiem.

PRZYIAZD
do
POTOKU

NAYIAS: STANIS: AUGUSTA
Szczęśliwie Panuiącego.
Dnia 23. Marca.

Misericordia & veritas, custodiunt Regem & roboratur clementia Thronus ejus. Sal:

PIESN I.

Nim zaczoł czas udzielać naturze pomocy,
Nim zefir z lekka skrzydłem rospoczoł pomiatać,
Nim przestał okościałym gruzem rzucać z procy,
Nim zaczoł pogurbione warkocze rozplatać;
Zbiegli się tutay muzy z całey świata sphery.
Zbiegli się z łąk Jdalskich, służące Wenery

Wszy-

Wszyſtkie tutay ponęty razem ſię zebrały
Wszyſtko tchneło poranney wioſny ozdobami:
Pośrod ktorych, umyſły wſzelkie ſię błąkały:
Złudzone nieznanemi ſobie ſpoſobami.
W ten czas właśnie gdy Słońce w górę ſię wznoſiło;
Nowę tu wcale radość w ſercach rozkrewiło.

Niedościgłe umyſłem przewidze przedwieczne,
Zbudowali Maieſtat, wyſławili chwałę,
Założyli ſpokoiu tu złożenie wieczne;
Gruntuiąc Tron, i miękcząc ſerca zatwardniałe,
Widzieli to narody, widzieli poddani,
Cieſzyli ſię, i kmiecie w błędach przekonani.

Na wſtępie tey nowości, kmiotek w tey krainie:
Czuł nieiakieś w ſwey duſzy ukryte zmieſzanie
Znaiąc ſię bydź przeſtępnym, wiedząc że w tym ſłynie
Tracił ſwoię do PANA pierwſze zaufanie;
Ale, wkrotce w tym ſiebie wſzyſcy przekonali:
Iż to czas, żeby ſwego Monarchę poznali.

Na

Na pierwſzy tedy odgłos ziazdu w te granice,
Zebrali ſię gromady oſiadłe w okolo, *
I gdy ſwe paść zaczęli zgłodniałe zrzenice,
I radość wydawało zweſelone czoło:
Wraz ci wſzyſcy ſielanie, ktorzy iuż czekali,
Poprzednicze przez młodzież pokłony oddali.

Pierwſzy to, pierwſzy wcale, żołd ochoczą dany;
Pierwſzy raz tu Monarchę widzieli dobrego;
Za Bolesława * ieſzcze chłoſtą ukarany;
Nieznał od tylu wiekow czaſu ſwobodnego;
Z nich tę były przyczyny, czaſem rządu błędy,
Ze sztych wiekow wydaio sprawy tutay urzędy

Wraz za temi doyrzalſza gromadka czekała,
W ktorey obieg dwudzieſty słońca nieliczyli
Każda z nich z właſney pracy darunki trzymała,
Z ktoremi na około powoz obſkoczyli
I w tym czaſie gdy wſzyſtko przed PANEM ſkładali,
Tę ſzczerość duſzy ſercem ſwoim zaświadczali.

Wy-

* *Nakładem właſnym gromad wyſtawiona była brama do illuminacyi, oczym,..*
* *Boleſław dobywaiąc Kijowa, i uśmierzaiąc raz zbuntowanych.*

Wybrane tutay były natury ozdoby:
Tutay piękność prawdziwa widzieć się dawała,
Tu wdziękow niemnożyły dobrane sposoby.
Tu się była dryiadek gromadka zebrała:
Ktorych trefnie warkocze ułożone w wieńce,
Zdobiły naturalne na twarzach rumieńce.

Nastąpili za têmi, starcowie zgrzybiali,
Przyćmione oczy maiąc czasowym wiszarem:
A daiąc w ręce PANU chleb ktoren trzymali,
Mowili, pod wiekowym chwieiąc się cieżarem:
Naszey Krolu wierności, znamie się wydaie,
Ze przed śmiercią Opatrzność widzieć Cię nam daie.

Teraz TWOIA obecność więczy nasze cnotę.
Ktora wśrod tłumu zbrodni iasności nieznała;
Na nią teraz pracować, dwoiemy ochotę;
N gdy iey sprawiedliwość nieprześladowała;
Lud zuchwały i krnąbrny, ktory nią się brzydził
Wyrok TWOY sprawiedliwy, skarał, i zawstydził.

To

To mowiąc, do MONARCHI ſwego przyſtąpili,
Całowali mu ręce, błogosławiąc Nieba:
Nāſzę wierność iużeśmy ſobie nadgrodzili,
Spokoynie nam umierać, iuż teraz potrzeba,
Iuż ſzczęśliwi ieſteśmy, niegodni kmiotkowie,
Potomek, potomkowi ſwoiemu to powie.

Czas przeświadcza, dla czego ręce krwią mazali,
Czas wydaie iak dobroć śmiało ſercem włada;
Czas wydaie że dobrych tu Królow nieznali,
I iakie zapalczywość zbrodnie w ręce wkłada:
Żeby teraz ożyli ci co zmarli właśnie,
Czyż nie mieliby ſłyſząc to wſzyſtko za baśnie.

Wielką to ieſt pamiątką dla narodu tego,
Ktory tylko płaczliwe przebierał klawiſze;
Ktory nieznał Monarchi, mało Pana ſwego;
Przerabiaiąc na dzidy wytarte lemiſze.
Teraz gdzie byli herce, trupem ſiane grzędy,
Buntownicze potomſtwo poorało wſzędy.

Coż

Coż była za przyczyna do przeſtępſtwa tego?
Ieśli nie chciwość, ktora ſama panowała:
I tę tylko naciſki uzbraiali złego,
Do ktorego przyznawać cnota ſię niechciała;
Podciwych Oycow częſto odradza ſię plemie,
Złe i dobre przymioty okrywaią ziemię. --

Teraz ieſzcze w obłogu rznięte nowe ſkiby,
Daią nam poznać czaſow rożnice wygaſłych,
I pod dębem odzianym w ſiwy mech i grzyby:
Widzieć można narzędzia, hultaiow wypaſłych;
Ktorzy, że pod niedbałym panowaniem żyli,
Dla tego na niepamięć wieczne zaſłużyli.

Winſzy ſpoſob zacinać te piora należy,
Dąć inaczey potrzeba iuż w ruſkie piſzczałki,
W chłodku teraz po pracy zgrzany kmiotek leży,
Zbiera do pługa tylko żeleściow kawałki;
Dobremu to MONARSZE przypiſywać mamy,
z JEGO Łaſki ſpokoynie na zawſze mieſzkamy.

Gdy

P. 2.

Gdy z poł kręgu naſzego uchodziło ſłońce,
A Xiężyc z ſwych promieni rżucać zaczął ſrebrem:
Kiedy ścigać zaczeli Feba wſzyſtkie gońce;
I ſam iuż potrącił ſię o ziemiokres żebrem;
W ten czas kiedy nad ſphero Niebo ſię ziſkrzyło,
Sliczne ognie na Bramie haſło roznieciło. --

W tedy tu wydała ſię talentu wyſada,
W ten czas tu ognie ſwoię formowały blaſki,
Każdę światło promieniem naturę wykłada:
Każdę oczom wydaie ſwę ukrytę maſki:
Szyiąc ſię błyſzczadłami pod pilaſtrow ranty,
Rozſypali po Bramie całey brylianty. --

Nazaiutrz, gdy te pierwſze ozdoby mineli,
Gdy bieguny Niebieſkie, na duł pozmykali;
Nowość w Mieście zburzonym, * przyiezni widzieli,
Przy ktorych Gieniuſze ſami ſię krzątali-
Oni tu przykładali do tego ſtaranie:
Ze MONARCHA właściwe znalazł pomieſzkanie.

B Tu-

* Kaniow Dnia 24. Marca

Tutay to przemyſł z pracą łączył ſię do kupy,
Tutay to ſię trudzili ozdobą natury:
Gaſząc przykre roſpuſnych naiecznikow łupy,
Nà ktorych zabroczone ścierali pazury,
W powieści ſamey zbrodni, ślady pozoſtali;
Lecz w ſercach, i w naturze widzieć ſię nie dali.

Odtąd wſzyſcy nazawſze ſmucić ſię uſtali,
Miłe tylko ſnuli ſię po ſercach odgłoſy,
Dum ſwoich haydamackich nucić zaprzeſtali,
I brząkać wſztorć oprawne buntownicze koſy,
Ktore z innym narzędziem dawnoby ſkruſzyli,
Gdyby w czas, ſprawiedliwą karą pogrozili.

Zgaſło imię w pamięci, nieuczonych kmieci,
Zbytek, karę, i zemſtę ſamę wſpominaią;
Ktorych może dwudzieſte pokolenie dzieci
Liczą na ſobie czaſy, ktorych ſię wzdrygaią.
Bez prawa, bez opieki, żył kmiotek mizerny,
Tyran panem, à w Cerkwi żydek był odwierny.

Opa-

Opatrzność dopuszczała wtym kraiu swe chłosty,
Ktore teraz odkrywa wiek nasz oświecony;
Niesłuchał przewodnicta Duszy, umysł prosty,
Porywczością był tylko karany, rządzony;
Iakże pośrod katuszy, śmiało życie trawić,
Gdzie dla dzdżu trzeba było tłoki w stawach pławić.

Gdzie furmanki z pędzonych niewiast zaprzężone,
W upały wodę nà łan, ciągali beczkami,
Gdzie do samey natury ciało obnażone,
Przeświadczało upierstwem, skrytemi znakami;
Gdzie iak dzwonkiem z Loretu pomiotło z ożogiem
Zganiali, nawalnicę machaiąc przed progiem.

Co zà czasy! iuż teraz żyiemy spokoynie:
Iuż i kmiotki nieprzykrzą choć pracą z cięczeni;
Każdy żyie uczciwie, rządzi się przystoynie,
Swiatłem Promoteusza * błyszczy rozum z cieni,
Tym gdy siebie przyiezni nieco zaprzątali,
Z nowych tu szkoł Uczniowie PANA powitali.

* *Promoteusz Syn Japita i Gymeny znany z biegłości w naukach oczym le grand Dictionaire historique*

Byli to potomkowie Oycow nieſzczęśliwych,
Z ktorych zaledwie, ktory unioſł ſwoie życie;
I pewnieby zoſtali paſtwą obrzydliwych,
Gdyby nie zgruchotano gad ten należycie;
To przy ſwoich Maiſtrach Uczniе powtarzali,
Gdy MONARSZE ſwoiemu ſwe muzy oddali. ---

Ci to byli świadkowie żywi gorzkich czaſow,
Tak tutay przepędzali wſzyſcy ſwoie chwile,
Pośrod takich muſieli żyć tutay gigaſow,
I z niemi w ſamym ſtrachu czaſy ſpędzać mile,
Inſzym teraz bawią ſię tu wſzyſcy igraniem,
A te wſzyſtkie sforności ſą PANA ſtaraniem. ---

Co za śliczna rożnica tych czaſow, od przeſzłych,
Patrząc, iak światło z Nieba ludzi tłumi błędy:
Zabobon pozoſtały z wiekow wſzyſtkich zeſzłych,
Prześladowany prawdą tu odkryto wſzędy. --
Ten to przeciw ſwym Panom oręż w ręce wkładał,
Gnębił rozum, i chucie na ſtuſy układał. --

I ktory

Ty ktory, czynem wieku zatrudniać się będzieſz,
Miey prawdziwe w tym razie domie zaufanie,
Spokoynie w ſwey zaciſzy, przy pracy zaſiędzieſz,
Bo to był moy ſzczegulny zabieg i ſtaranie,
Im większą obrzydliwość, czas ſtraſzny poruſzy:
Tym ſię więcey przeświadczay, o właſnościach duſzy;

P. 3.

Gdy MONARCHA czas ſpędzał tu w środ ſpokoyności,
Gdy ſię bawił świadczeniem dobrodzieyſtwa SWEGO,
Gdy w ſwych łaſkach uſtawney tu ſzukał nowości,
I w nich co moment prawie, przeświadczał każdego:
Nowe ſię w ſercach wſzyſtkich zdumienie wzmagało,
Na ktorę zgromadzenie narodow czekało;

Ta to ieſt, w ktorey ręku, PIOTRA oręż ſkory
Muzułmana mocnego, ściſnoł w ſwoie pęta,
Od ktorego iuż nikną zamieſzań pozory,
Od ktorego krew wrząca lodami ieſt ścięta;
Dotąd wſzelkie zbroiowni ſiły nie ścięczyli
Zawſze laury zwycięzkie JEY ſkronie więczyli.

Właśnie

Właśnie poczoł zaglądać, czas miły majiku, *

I natura w nowę ſię barwę przybierała:

I Słowik zaczoł kwilić przy ſwoim ſtrumyku.

Za ledwie iuż po Dnieprze kra ſię wałęſała:

Ale te krzyſztałowe gruzy ſłońcem zpſtrzonę

Poprzednicze z ſuwali ozdoby zaſłonę.

W tym migać ſię zaczeli iakoweś maiaki,

Po między nieprzeyrzanym wſchodowym tumankiem

Byli to poprzednicze z pod Lodogi ** znaki --

Za ktorymi i flota *** płynąć miała rankiem,

Tak ſię ſtało, wnet korpus naścigał z flankami,

Na ktorego czekali, puſzkarze z lątami. --

A gdy coraz bliżey ſię ku nam pomykali,

Naypierwſze powitanie było harmat grzmotem,

Ktorych odgłoſy pośrod ſiebie ſię błąkali

Nadzwyczaynym wzruſzone powietrza łoſkotem,

Wſzyſtkie wtedy przyległe groty i iaſkinie,

Wiedzieli, że iuż wielka MONARCHINI płynie·

W ten

** *Lodoga Jezioro koło Peterzburga.* * *Dnia 6. Maia*
*** *Na końcu kladą ſię nazwiſka galer.*

W ten czas właśnie na ſkręcie łamiąc ſię bieg wody
Zdawał ſię wzdęty pyſznie pod ſwoim ciężarem,
Niosąc na ſwych ramionach razliwe przeſzkody,
Wygrywałſy z obwiſłym wnadbrzegach wiſzarem
A ſtrącaiąc do reſzty ſkrzepłey wody głazy:
Niedopuſzczał tym nawom czynić iakie razy.

Za ledwie nieutwierdzał znagła człek przeięty
Ażali niepotomek Jowiſza ziawia ſię,
Na ktorę mogł poglądać chwałę umyſł święty,
I czynić ſwe ofiary Kapłańſkie, w Parnaſię;
Potęga z Maieſtatem, przy rozkoſzy tchneła,
Kiedy ta z Bogiń ziemſkich bliżey podpłyneła.

W tym razie za pierwſzego marynarza znakiem,
Zarzucono kotwicę, pozrywano wioſła,
Wſtrzymana MONARCHINI z ſwym całym orſzakiem,
Tu bardziey ſię w ſwey chwale w oczach świata wznioſła,
I w tym czaſie przed oknem potomka JAGIEŁY
Proſpekt w połnocne kraie ſwym frontem przeiely.
Jeſzcze

Jeſzcze pono dwoch godzin do poł dnia nieſtało,

Gdy tę ſpławne budowle dniepr cały zaſtali,

Gdy pomiędzy te nawy oko ſię błąkało,

Ktore w grzęzi zaryte kotwice trzymali,

W ten czas na ułudzenie ſtali owe wędy,

Ktoremi mogł ſię uwieść umyſł w dawne błędy.

Gdy iuż słońce mineło ſwego ekwatora,

I mierzyło dwie godzin, bliżey do Kamſzatki;

Zaczeli ſię zatrudniać ozdobą wieczora,

Nad brzegiem gór przypartych do płaſzczyzny gładki,

W tedy iuż i MONARCHA obieżdzał te ſmugi,

Gdzie od galer przyſłany czekał powoz drugi;

Natychmiaſt na przemiany puſzkarſkie ogniwa,

Łyſkały po galerach żarem wydymanym

Znak daiąc że MONARCHA od brzegu odpływa,

MONARCHA, i od obcych narodow kochanym;

Czeladź wtedy Trytona, * ktora wlinii ſtała,

Muzyczne takty innym wporządek dawała. *

Każdy

* *Tryton Trębacz Morſki Syn Neptuna.*

Każdy wtedy umyſłem za MONARCHĄ ścigał,
Kiedy maytek wnurzonym wioſłem bełtał wodę,
Za ktorego poparciem, bat ſię tylko migał
Omijaiąc na rzece oſiadłę ſłobodę;
Przednim Neptun trzymaiąc w ręku ſwe oſzczepy
Krzątał ſię po przed łodzią ſtrącał wſzyſtkie czepy,

Czułość ſama widzieć ſię dawała na flocie,
Wſzyſtko wtedy MONARSZE do nog ſię niżyło,
Za każdym pomknięciem ſię, czyli Konchi zwrocie,
Podrużnego pilnością ſwoią uprzedziło,
A gdy ſię do naypierwſzey nawy Łodź przybiła,
Admiralſka Chorągiew w doł ſam ſię ſchyliła. -

Wtedy pośrod radości, ſerce boleść czuło,
Zoſtawſzy bez naczału, zoſtawſzy bez PANA;
Załością niedościgłą myśl weſołą truło,
Cała czeladka była właśnie obłąkana.
A kiedyż to ſię działo, á ktorzyż ſłyſzeli?
Zeby tak wielką ufność MONARCHOWIE mieli;
Kiedyż

Kiedyż było w narodach takie zaufanie?
Ktoryż wyſzedł za wrota Kroleſtwa bez miecza?
W naylepſzym i naygorſzym każdy będąc ſtanie,
Zbroia tylko OSOBĘ właſnę ubeſpiecza,
Syn Oyca, Oyciec Syna na zawſze ſię zrżekał,
Kiedy na Tronie obcym widzieć go doczekał.

Wieku złoty, który znaſz iuż ludzkie właſności!
Który gnębiſz zupełnie nay większych tyranow,
Ktory nie kruſzyſz żądła ſwoiey zaiadłości,
Na świata właścicielow, i narodu PANOW;
Ktory wſzedłſzy w zapale do zwyciężonego,
Szukaſz w iego roſpaczy przyiaciela ſwego.

Kiedyż to było czynêm na ziemi człowieka!
Ktoryż to był przewodzcą, tworcą zadumienia!
Któż wnoſił, że potomek popiołów doczeka?
Ze będziemy wśrod tego żyć uſzczęśliwienia;
Niewiem czyli ta pewność, innym ſłużyć będzie,
Ktorę dobry MONARCHA dla ſiebie ma wſzędzie;

P. 4.

Skoro słońce nieco się za gury zniżyło,
Za tę, ktore swą twarzą, na spławy patrzało,
J ścianą; po nad brzegiem Dniepru wszystko ćmiło,
Wnet to łonem misternych ogni roziaśniało,
W ten czas Obrazu tego rysunki wyborne,
Dwoili w swym zwierciedle, ognfka wieczorne.

Wszystkie w ten czas galery, w ognie się ubrali:
Iedna drugie wytworem swoim zawstydzała,
W głębi nurtow lądowey ozdoby patrzali,
Ktora tamże wzaiemnych portretow szukała,
Nadzwyczaynym wszędzie się światłem miasto pstrzyło
Wszystko się w ten czas ogniem dobranym iskrzyło

Tam właśnie, gdzie urywał cypla spad Dunaiu;
Naypierwey się przytomnych oczy zabłąkali,
Od tego poczynali palić sztuki kraiu,
Tam naypierwey z więzow się swych wydobywali.
To zaś wszystko cokolwiek, w pamięci zostało,
W ten sposob ogniskami swemi się zlewało:

Nad-

---

* *Dunaiec Rzeczka środkiem Miasta Kaniowa płynąca.*

Nad przykrym od przédwiekow złomanym uwiaſic,
Piramida wſpaniała czołem w Moſkwę ſtała,
I w iednym z galerami zaiaśniawſzy czaſie,
Cyfrę połnocney SPHERY, wśrod ognia trzymała,
Z wierzchu laury koronę na około wili,
Dołem w okrąg gierlandy gmach śliczny ſtroili.

A między Alabaſtry kſztałcone marmury,
I dobranym kolorem wyrażone cienie,
Lane ognie czynili wypiſy natury,
Ktore kryło wieczorne powietrza zaćmienie,
W ten czas ta Piramida wſparta w obłok ſzczytem,
Iedynym zoſtała ſię pamiątki zaſzczytem;

Pod nogami tey wſzyſtko pełzało ſtruktury,
Sama ſię po nad kręgiem świata unoſiła;
Węgłami czyniąc właśnie podziały natury,
Pracą niby Januſa * w tedy ſię trudziła.
Tak gdy w oczach całego zgromadzenia ſtała,
Po między niezliczone gwiazdy ſię plątała.

W tedy

* *Janus, ktorego z dwoma i z czterma Twarzami malowano, iakoby we wſzyſtkie świata części zaglądał....*

W tedy co okazałość pod rękę podała,
Co dowcip wykſztałcony, nalazł w przytomności,
Co do takiey piękności duſza dyktowała,
W pośrodku tych umyſły ſnuli ſię miękości,
Małe były zmyślone od przodkow ozdoby,
Ieśli czas doſkonalſze odkrywa ſpoſoby ;--

W tym razie, Wulkan * zaczął dąć we ſwoie miechi,
W koło gury miotaiąc ſkrami, i płomieniem,
Poziewał żarem wſzędy wypchanym z pod ſtrzechy,
W piec trącaiąc zarzyſty, zkopconym ramieniem,
A z nagła wyrzuciwſzy z hornu żużle, ſpieki,
Po całey górze rozlał ſwe ogniſte rzeki.

Gdy tak Wulkan w pieczarze dętym miechem ſykał,
Gdy każdego zabawiał warſtat iego ſrogi,
Gdy wſzyſtko ſwym płomieniem razliwym przenikał.
Podſadził pod przyległą ſztupinę ** ożogi
Ktorey koniec wſadzony do pierwſzey rakiety
Roſpalił z nich uwite wielkie dwa bukiety.

W ten

---

* *Ogień na podobieńſtwo Wezuwiuſza i Etny gura wyrzucała ktorą baieczni Piſarze nazywali kuzniami Wulkana, Jowiſza Kowala*

** *Sztupina nazywa ſię nie pirotchniczna ſłużąca do prędkiego zapalenia.*

W ten czas raca, za racą idąc w gurę ſzydłem,
Złote żyły za ſobą paſmem wyſmykali,
Iednych bawiąc, dla drugich ſtaiąc ſię ſtraſzydłem,
Nad globem między właſnym ogniem ſię plątali,
Wtedy wśrod ſzumu, trzaſku, wieniec rozrzucili,
Z ktorego grzmoty, węże, gwiazdy wypuścili.

Nic tutay niezrownało tey nowey piękności;
Patrząc na wynieſione wpowtrze ogniwa,
W tedy iednych umyſły paśli ſię w miękości,
Drugi ledwie od ſtrachu tego nieomdlewa
Na ktorych lecąc z gury z tych żarow pokrowce,
Rozganiali lud pędząc ſpłoſzony iak owce.

Gdyby przyſzło przetrząſnąć ſtary wiek Nestora,
I ſprowadzić tu Cuda pierwſzo-rzędnych Bogow,
Widzieliby to wſzyſtko tu tego wieczora,
Wśrod ſtrachow wydymanych z Plutonowych rogów
Tu był portret Jowiſza chwały, naleziony,
Tu poſtrach na Godfreda * pólki, odſłoniony.

Ogni-

* *Na Godtreda Bulliona gdy dobywał Jerozolimy czaſu Krucyaty rzucane były ognie Czarnoxięſkie Roku 1096.*

Ieſzcze ogniſtym ſpławem gura ſię zlewałâ,

Ieſzcze żadne z tych ogni znikać nie zaczeli,

Kiedy Łodź na MONARCHĘ naſzego czekała *

I harmaty z ſwey paſzczy po ſtatkach ryczeli,

W tedy ledwie za przykrym dymem, i tumanem

Błyſnąć mogła Bandera, żegnaiąc ſię z PANEM.

W ten czas było rozſtanie pierwſzych Głów w narodzie,

Na ktore Europa tu cała patrzała;

Sama w tedy z ſwym Dworem zoſtała na wodzie

I poranku przy ſwoich kotwicach czekała;

W ten czas prawdziwa radość ſwoy początek wzieła,

Ktora każdego ſerce nazawſze przeieła. --

P. 5.

GDy iutrzenka ſwoy promień śliczny wyſuneła,

Gdy zaczeło z ſpoczynku, podzwigać ſię ſkronie,

MONARCHINIA w ſwę podroż dalſzą popłyneła

Ku dobytey orężem Tauryi Koronie;

Znikneło z oczow wſzyſtko, ſama tylko chwała,

Przy wielkich PIOTRA czynach iey ſławę rownała.

Czaſie!

---

* *godz. 9. w wieczor.*

Czaſie! ktory do Tronu drzwi wſparte otwieraſz,
Pod ktorym iedni ięczą, drudzy ſłyną w chwale;
Ktory pilnych, i ſkrzętnych mocą ſwoią wſpieraſz,
Ktory gnębiſz w leniſtwie trwaiących oſpale;
Twe tylko zawſze pewne ieſt zwycięzſtwa ramie,
Twe tylko ſwych zawiſnych nieprzyiacioł łamie;

Zawſze tam prożna praca, i wſzelkie ſtaranie,
Gdzie ſię nie łączą ſiły, gdzie nie ma iedności;
W takim to Taurya teraz zoſtaie ſię ſtanie;
Oſtatnie dzwiga iarzmo wſtydu i przykrości;
To iednak nie naucza narod zapalczywy;
Chce bydź bez naczelnika ſwoiego ſzczęśliwy;

Zle w ten czas, gdy na ſtatku utracą ſternika,
Chociaż wſzyſtkie narzędzie przy ſliſach zoſtaie,
W ten czas każdy z nich pragnie bydź za przewodnika
I każdy w ſwoiey pracy potrzebney uſtaie;
A gdy ich dobrowolne nieſzczęście nadybie,
Naydrobnieyſzey na paſtwę doſtaią ſię rybie. --

Nad tym

Nad tym gdy przeſąd myśli ſwoie roſpościerał;
Gdy błąkał ſię w obſzernych w ſwey głowie dziedzinach,
Nowy tu do roſkoſzy Obraz ſię otwierał,
Przy obchodzeniu wielkich MONARCHI roczynach.
W ten czas w ſercu KROL dobry zazierał każdego *
Na tym kończąc tu chwałę Maieſtatu ſwego...

Zaczeło ſię w tym zmnieyſzać zgromadzenie wielkie, **
Zoſtawiwſzy w pamięci ślady wſpaniałości,
Zoſtawiwſzy świadectwo potomnosci wſzelkie,
Pośrod iakiey w tym kraiu mieſzkał ſpokoyności.
A gdy ſię i MONARCHA ruſzył z mieyſca tego,
Witał znowu w Korſuniu HRABIEGO WIELKIEGO ***

W tym to mieyſcu gdzie wſzelki przemyſł ludzki gaśnie!
W tym mieyſcu gdzie natura wſtydzi kunſztownika!
W tym mieyſcu gdzie ozdoby ſpłyneli ſię właśnie,
Gdzie roſkoſz nawſkroś ſerce każdego przenika,
Ktore gdy ſię na ziad ten w ſwe ognie ubrało
Nic w kraiu tey piękności niewyrownywało.

 Wy-

* *Dnia 8. Maia Ordery rozdawane,* ** *Dnia 9. Maia*
*** *Ceſarz Jm. pod Jmieniem*

Wyſtawiwſzy ſy obraz ośmiu wyſep wedle:
Wyłożonych ſpɪrzonemi natury gruzami,
Przeglądaiących ſiebie w przyległym zwierściedle,
Ktorê ſtrumyk formuie rozſzyty żyłami,
I tyſiąc kataraktow z ſkał w rzece uſtanych,
W porządne światła lampy porządnie ubranych;

Po nieznaney tu kniei oczy wędrowali,
Tu natura budowla zbyt ſię wyſiliła;
Nigdy tego przemyſły niedokazywali,
Przemoc przedwieczney ręki tu umyſł wſtydziła;
Po między ktore Xiężyc rzucaiąc poſtrzały,
Spokruſzonych promieni oblał ſrebrem ſkały.

Ale! gdzie mię uwodzą natury roſkoſze!
To mi trzeba okryślić czym narod ſię chlubi;
Prożno ſię do Cypryiſkiey krainy przenoſzę!
Każdy ſiebie w własności oſiedziałey lubi;
Każdy ma ſwe rozrywki, w ſwym własnym podziele,
Takich iednak piękności na świecie niewiele. --

Tu

Tu młodych par Dwanaście za Himena ſprawą:
W obecności MONARCHI czynili ſwe śluby;
Uwolnienie z poddaństwa było im wyprawą,
Ktorę Amant był dłużny wtedy ſwoiey luby.
I to PAN chciał pamiątce tu wielkiey zoſtawić,
Zeby i Himen w czaſie miał z czym ſię pochwalić.--

Dobrodzieyſtwo, łaſkawość tron MONARCHI zdobi,
I to ieſt nayſłuſznieyſzą MAIESTATU chwało;
Do tego ſię iedynie KROL dobry ſpoſobi.
To trzeba aby w wieczney pamięci zoſtało,
Szczęśliwość ſwych poddanych, pamięć o naradzie,
Nieprzeſtannie w MONARCHOW ſerce tkliwe bodzie.

To, to było przyczyną Paſterza czüynego,
Ktory w ſamym ſpokoiu, w zamkniętey zagrodzie,
Szukał u ſwych Sąſiadow ſprzyiania ſwoiego,
Unikaiąc ſzkodzącey kraiowi niezgodzie.
Ktorzy chociaż przymierza ſwego dotrzymuią;
Dobrych KROLOW i czuynych PASTERZY turbuią.---

Tym tu dobry MONARCHA trudził ſię iedynie,
To zawſze było widzieć na Obliczu Jego,
W tym ſpokoiu pożegnał Wielkie MONARCHINIE,
Ktorego ſię ſpodziewał z brzegu zachodniego;
Na tym ſwoię ſzczęśliwość, ſpokoyność zakładał,
Zeby ſercem potężnych ſwych Sąſiadow władał.

P. 6.

JEdynaſty był Maia, gdy znać gońce dali,
Ze iuż do tego Miaſta Graff Wielki przybywa,
Na tèn odgłos wſzyſcy ſię przed Pałac zebrali
Przeniknąć co w środ duſzy Jego ſię ukrywa;
Chociaż tey ciekawości rozum rad ſię zrzekał,
Na tèn błąd iednak wiele bardzo wieków czekał.

Skrzypneli drzwi iuż w ten czas oſtatnie w pokoiu,
Gdy wyczytać na twarzy myśli ſerca chcieli,
Ale wtedy zaledwie kolor błyſnoł ſtroiu,
Gdy MONARCHA z przyieznym HRABIĄ ſię ściſneli,
W tedy tylko uwaga przytomnych trudziła,
Jakby dawnych narodow duſza ſię rządziła.

Go-

Godzinę mało więcey, myśli ſię błąkali,
W krótce potym każdemu to widzieć ſię dało,
Ze więzy złote wzaiem ſerca krempowali,
Od ktorych uwolnić ſię w ten czas nieumiało
W tedy poznać ſię dała, z przytomnych każdemu,
Ta wdzięczność, ktorą dłużny GRAFF ten SOBIESKIEMU*

Ach! miło to narodom odbierać tę długi,
Miło ieſt przodkow wielkich, pokrzepiać ſię ſławą,
Gdyby przyſzło powtorzyć te ieſzcze uſługi:
Szczyciłby ſię i ten wiek, ſwych Połkow wyprawą.
Gdyby te blachownice ſtarſzy rdze odſłonić,
Możnaby tymże blaſkiem, nieprzyiacioł gonić.

Niedościgły porządek taią ludziom Nieba,
Rozum każe unikać wſzelkiey zaiadłości;
A tutay dla ſpokoiu, zawſzę bić ſię trzeba:
I gwałt czynić tak piękney świata przezorności;
A przynaymniey tym, ktorzy chcą ſpokoyność trwożyć,
Trzeba kroci żelazem, zawſze ſię oſrożyć. --

W tym

* *Jan Sobieſki pod Wiedniem* 1783. *Roku*

W tym na odwrot, ruſzył ſię w dalſzą ſwoię drogę,
Zoſtawiwſzy ſpokoynym MONARCHĘ naſzego,
Gotuiąc ſwoię przemoc na narody ſrogie,
Gdzie ludzkość niema ſobie przyſtępu miłego,
Gdzie przy boſym orężu ſpoczywać ſy można,
Gdzie prawda nic nie znaczy, gdzie uwaga prożna;

Oſtatni ieſt to ſpoſob, krwią ſpokoy kupować,
I naywiernieyſzych mężow dla niego utracać;
Lepiey ieſt w ſwey zaciſzy iednego zachować,
Niżli tyſiąc ubitych, ſwym iednym opłacać,
Oręż prawy ieſt zawſze karą zuchwałego,
Martwi iednak w ſwych cnotach MONARCHĘ ſtałego.

Coż to ieſt za ſzczęśliwość, nawet przy zwycięſtwie,
Patrzeć na ſkiby trupem w około uſłane,
Ktorzy, że za ſwych Panow, ſtawili ſię w męſtwie,
Piią krew przeciwnika, w gręzi pomieſzane,
Nie będąc więcey w ſtanie, cieſzyć ſię z ſwey mocy.
W ten czas kiedy chwalebney używa przemocy.

Miecz

Miecz, Opatrzność podała pod rządy człowieka,
Nieutworzywſzy razem z iego koroſkopem;
Uwagi przyrodzoney w tedy ſię wyrzeka:
Kiedy idzie za czucia ſamego pochopem;
Czas i rozum naucza, natura przeświadcza,
Że zły człowiek gniewa ſię choć kto niewykracza,

Nie mowię: nawet myśleć rozum niedopuſzcza,
Ażeby nieuſkramiać ſwego przeciwnika;
Sprawiedliwość w Malchuſa łeb oręż przypuſzcza,
Od ſtrachu złość zawzięta, i od kary znika;
To ieſt zaſzczyt narodom, gdy krocie tych ſtoią,
Na ktorych patrząc tylko, ſąſiedzi ſię boią;

Oprocz tego ſpokoiu tanio kupionego,
Coż ieſzcze za ſzczęśliwość do narodu płynie!
O to widziec tam zawſze ducha wſpaniałego,
Tam przymierza bez boiu, hart bez ognia ginie;
Tam wſzyſcy w ſwey Oyczyznie wziąwſzy wychowanie,
Służą wiernie, w niey maiąc ſwoie zaufanie. --

Ale

Ale MONARCHA dobry ma o nas ſtaranie,
Zaſtania winy naſze, tłumi naſze błędy;
Kocha narod, choć nie ieſt w wywdzięczenia ſtanie,
Rzuca na zarucone czeladź okiem wſzędy,
Kocha narod to JEGO TWARZ PANSKA wydała:
Gdy w obecności ludu z GRAFEM ſię żegnała.

Cożby ramieniem zbroynym przy nim niedokazać,
Podaiąc ſię pod władzę MONARCHI takiego,
Przy ktorym niepotrzeba na śmierć ſię narażać,
Dośćby posłuchać uſtaw JAGIEŁŁY Wielkiego;
Wſzak tęn narod co życie przy orężu trawił,
Był więkſzym zawſze od tych, co ſię w tym poprawił.

W nieſzczęściu ieſt nadzieia dobra, i roſkoſzy,
W ſpokoyności należy myśleć o przykrości;
Myśliwiec dobry, wtedy zwierzynę patroſzy;
Kiedy nie puſzcza pory, nie gniie w miękości,
Ci tylko dobrze czuią, ſiebie przeświadczaią:
W tym zdaniu, co i naſze myta wypłacaią.

Bądźmy

Bądźmy iednak ſpokoyni, gdy PAN naſz weſoły,
Przy nim żyć będziem mile pośrod naſzych błędow
Chociaż potym przeświadczą zbutwiałe popioły,
I chwaſty zapuſzczone wśrod ſzczyſzconych grzędow,
Ze niesforność umyſłow zbawiła nas żniwa,
Ktorych, z dobrych ſąſiadow każdy ſię ſpodziewa.

KONIEC.

Nazwiſka Galer; i Oſoby płynące do Cherſonu z Nayiaśnieyſzą JMP. Roſſyiſką.

Dniepr	JMPER. JMC. KATARZYNA II.
Bog.	Xżę Potemkin, Graffowa Branicka i Skowrońſka
Snow	Graff Anhalt Gr. Bezborodko Gen. Major Lewaſzow, Koniuſzy Rebinder, i Jch Dworſcy.
Seim	Poſłowie, Miniſtrowie, X. de Ligne Cudzoziemcy
Iput	Ober Koniuſzy, Ober Kamer, Graffowie Szuwaloi z Synem, Tayny Sekretarz, Czortkow i Nelidynſki.
Soz	Marſzałek Nadworny, Tayny Sekretarz Stukałow, Doktor Rogerſon, Cywilny Sekretarz Chrapowiki &c.
Orel	Graf Czerniſzow z Corką
Oſter	Szambelanowie, Kamerpinkry, i Gwardyi Kapitani.
Trubez	Koch, Kelchen Sekretarze Kancellaryi Cudzoziemſkiey.
Leybet	Kamer Paziowie i inni
Samara	
Kubań	Kuchnia i Prowiant
Tawel	
Don	Statki do powinności
Joha	
Deſna	Sala ſtołowa
Tiaſmin	Statki ſtaienne
Stunka	
Salhucza	Na Szpital Dworny
Alma	Na wody

Te Statki byli przeprowadzone przez Porohi.

PROMENADA
w KORSUNIU
Po Wyſpach na Rzece Roſi uſłanych, i po przyległym do mieyſca tego położeniu
w Dobrach
Jaśnie O. Xcia Jmci STANISŁAWA
PONIATOWSKIEGO
Podſkarbiego Wielkiego W. Xtwa Litt.

OBRAZ NATURY

GDzieś Dafno! moia Dafno! płci ſwoiey ozdobo!
Idź zemno na przechadzkę, tu chodziłbym z tobo,
Takie tylko zabawy cnotę twoię cieſzą,
Tu podroż nieuſtanne odbywaćby pieſzą. --

Ach!

Ach! wieleż to kochankow pod Cyprem ſię wożą,

Na wielu tam niedbalców pociſkami grożą,

Wiele tam iuż w miłośnych pętach pogineło:

Wtedy, gdy tu nieſzczęście wſzyſtkich omineło.

Tutay to, tutay żyią prawdziwe roſkoſze,

Tutay ten cypr gdzie ia ſwoy ſpoczynek przenoſzę.

Zchodźcie ſię i wy, ktorzy nic o świat niedbacie:

I wy co w Helikonie ſwe życie ſpędzacie,

I wy z Swiątyni knidos miłości Kapłani:

Zbliżcie ſię tu ofiary czynić ſwoiey Pani:

Tutay przed Jey Ołtarzem palcie ſwe kadzidła:

Tu gra[illegible]cie zbieraycie ſię pod Himenow ſkrzydła.

Owoż na moy kochany moſtek teraz wpadam,

Na nim z miłym ſtrumyczkiem, trochę ſy pogadam,

Bo mi ſwoim ſzemraniem, ſłowa w uſta tłoczy,

Przeciągaiąc w bok drogi zamierzoney, oczy.

Nei-

Niemożna się nasycić tu iego widokiem,

Patrząc iak tu perłami miesza swoim skokiem,

Pomiędzy ktore rybki snuiąc się srebrzyste,

Połykaią iagudki iego przezroczyste.--

Tu szczegulne przechodnim, czyni swe zanęty,

W tym mieyscu, gdzie zalanym iest gruzem wydęty,

Tutay swoie formuie bełty i łamańce:

Wyrabiaiąc po skałach stopionych swe tańce:

Gdzie i młynek nurzaiąc raz naraz opony,

Chwyta słońcem upstrzony, krzyształ pokruszony.

Już pomiiam Pałacu skrzydło w doł spuszczonę,

Gdzie inaczey naturę widzieć wypieszczonę.

Trzy warstwy z upstrzonego, usłane kamyczka,

Dwie mi czynią przechodnie, w nadbrzegi strumyczka,

Ktore kryiąc kwilących ptasząt rożnych chatki,

Ubrane widzieć zawsze w rozmaite kwiatki. --

A mię-

A między niezliczonym rozſzyty kamieniem
Bawi nowym ſwoiego mieyſca położeniem.

Tu widzieć iak ſwawolnym rozigrany wirkiem,
Pędzi rybkę maleńkim potrącaiąc zwirkiem.
Nad ktorym ſkała robiąc zwieſzona zaciſze,
Raz naraz girlandami ślicznemi kołyſze:
Tak wſtrumyczku dwoiąc ſię Gmach ſpſtrzony wiſzarem
Bawi oczy i ſtraſzy zchilonym ciężarem.--
Częściuchno przywabione ptaſzęta do niego
Piią wodę z kamyka czyſto ſpłukanego
Niepłoſzcząc ſię bałwanem, gdy ſię w kadziach tłucze,
Ktorym z oſtatnich proſzkow wanny ſwoie płucze.

Poydę teraz po ślicznie umoſzczoney kładce
Pochodzić ſy, iak zowią, po dzikiey przechadzce,
W tym tu niby uſtroniu, w tey miłey dzikości,
Ukryć ſię czaſem można od zgiełku, przykrości;

I tu

I tu wſzyſtko porządkiem przedwiecznym ſadzone,

Tu widzieć wśrodku ſkały drzewka wypłodzone.

Z pomiędzy ktorych chruścik wyſkakuiąc niby

Zdaie ſię że rozrywa zhartowane ſkiby. --

Gdyby tutay mielniczych kto chłopcow wyćwiczył:

Z całey duſzy tegobym roſpuśnikom życzył:

Oni tutay do wierzby i łozy ſię nęco

Z ktorych ſwoie piſzczałki uſtawicznie kręco;

A w odmęcie gdzie ſtrumyk przebieg ſy prędki,

Smyczą rybki złudzone muſzkami na wędki.--

Ale... niewiem.... ieżeli tu ſiebie niezdradzę,

Chciałbym przebiedz ſtrumyczek zdwoiony na wadze

Tu przemocą ramienia młynarſkiego wſparty,

Tam proſto na łotoki ma ſwoy bieg otwarty;

Za ſtuſem rozruconych ſkał, widok ukrywam,

Gdy ſwę podroż przez trzecią iuż rzeczkę przebywam:

Inſze

Inſze tam będą wcale rożnych ſkał obrazy;
Inſzey widzieć ſię dadzą natury wyrazy;
Muſzla z wirem, i z piaſkiem pſtrzy ſkaliſte ſkibki
Na ktorych kolorowy leży mech i grzybki:
A za niemi ſtrumyczek sluzą ſię przeprawia,
Kręcąc kołem, uſtawną pracą ſię zabawia.--

Przecież to ieſt rozrywka patrzeć na te młynki,
Iak oni bulki ſwoie pakuią do ſkrzynki.
Iak on perły taſuie w podſtawione iaſzcze:
Gdy na koło zapada przez rozwartę paſzcze,
Iak tam ſię na naymnieyſze ſwe łamią ſuſtawy,
Kiedy gdzie mu zawadę czynią do przeprawy.--

Już teraz poydę brzegiem pod zamkową gurę
Gdzie wśrod zimy naytężſzey moc dzwiga naturę
Tam gdzie rozum czaſowey potrzebie dogadza,
Gdzie właſność roślin rzadkich ozdobą przeſadza:

I to

I to bardzo w przechadzce moiey wiele znaczy;
Bawić się tym, co oko nie wszędzie zobaczy.
Bawić się w tych roskosznych czterech częściach świata
Gdzie odzież wypieszczona, w wonie się uplata.--
Gdyby tu była Dafna, z ktorą się rad pieszcze,
Bawiłbym się tu pewnie przy niey dłużey ieszcze;
Tutayby utrudzona chodem spoczywała,
W środ tych ozdob, ieszczeby słowiczka słuchała.
Umiałaby roskoszy mieysca tego użyć:
Ubawić się, i swoiey urodzie usłużyć. -
Te to mieysce od wieków, było nie użytkiem,
Gdy teraz tu ozdoby wydaią się zbytkiem.
Stosow na myśl do rzeczy, piękności przydaie;
Tu iednak więcey siebie natura wydaie.--

Poyść mi w ogrod przypada, ktorego iest strona
Ku nowemu Pałacu Twarzą obrocona.

Tam wietrzyk po płaszczyznie przebiegaiąc niby,

Sianym pyłkiem ukurza, przecierane skiby,

Niewiem, czyli tam ładniey gdzie pomona chodzi:

Gdzie bayką pisne pioro, złote iabłka rodzi,

Gdzie Jdalska gromada od przedwiekow żyie,

Gdzie Ambrozyiską słodycz nieprzestaiąc piie:

Co się też to w tych głowach, choć rozumnych roi,

Czyliż to od natury odchodzić przystoi.

Na co bym się tym trudził, co mi każdy przeczy

Czyż nie lepiey myśl czystę stosować do rzeczy.

Ale to nic, i Autor pisząc, tym się cieszy:

I drugiego co czyta, swym kłamstwem uśmieszy.

Trzeba mi iészcze zayrzeć do tey bliskiey skrzynki

Gdzie Ogrodnik hoduie figi i rodzynki,

Gdzie skwar słońca Murzyńskie pokrzepia dachtyle

Gdzie wśrod zimy lataią muszki i motyle

Ztamtąd

Ztamtąd poydę na gurę, ktora w ſwey figurze
Iak Xiężyc z ſwoich rogów dziwi ſię naturze.
Będę ſobie z altany zważał, gdziem też chodził,
Zebym całkiem dziſieyſzey przechadce dogodził
Ale, poki gorąco nie tak mi dokucza,
Niech ſię ciało zabawką do pracy przyucza;
Zawcześnie do ſpoczynku tutay ſię unioſłem,
Można ieſzcze przez łachę powozić ſię wioſłem:
Iuż ta przyſtań, do ktorey lgnęło błoto lipkie,
Okrył moſtek trzymaiąc uwiązane krypkie.

Gdy ſiadam ſy na mieyſce każdego ſternika,
Wſzyſtko w iednym zawrocie czułna mego znika,
I ieſzcze moc ſtrumienia, z ſwoiey drogi łamie,
Chcąc przemodz do tey pracy niezwyczayne ramie,
Ia iednak po mych trudach, tam ſię znaleść muſzę
Gdzie nadgrodą natury, pot z czoła oſuſzę.

Tu za pasmem gór ciągłych, natury zwiérciadło
Rozłączone znowu się w iednę bryłę składło,
Tu kwatery z blichami, tu z potaziow grzędy:
Ktore co noc plondruią zaiączkowie wszędy.
A pod skałą kryniczka, pono Owidowa; *
W koło ktorey altana zimną wodę chowa,
Koło niey rogacz z sarną często się przechodzi
Gdy siebie podczas skwaru słonecznego chłodzi,
Kiedy iednak spostrzeże psa od ogrodnika,
Iak strzała po tych skałach przebiegaiąc, znika,
Toż to oni są biedne, wtenczas nieboraczki,
Kiedy ścigaią głosem w zwierzyńcu sobaczki;
Wten czas wszędzie ich pełno, po gurze, po ługu,
Po iaskiniach, po iarach, po łące, po smugu:

A gdzię

* *Tak nazywa się*

A gdzie tylko obłoży, gdzie się zwroci kędy,
Sladem za nim sobaki doganiaią wszędy;
Ale, gdzie mię doieżdzać z psami swemi wodzi,
Siądę tutay pod wędko, bo wieczor nadchodzi,
Iuż się słońce ku dołu nieco nachyliło,
I swym skwarem zwarzone ziołka pokrzepiło. --

Szkoda tu iednak kączyć zaczętey przechadzki,
W tenczas kiedy odkrywa, wieczernowe cacki,
Trzebaby mi za widna, przedrzeć się przez chaszcze,
Za ktorymi też może i nimphę pogłaszczę. --

Tu między iaskiniami, w opaskie gór rzeczki:
Chodzą po gurach wszędy iagnięta owieczki.
A na łące z maioney z chłopcami dziewczęta,
Przepędzaią wieczory, i wszystkie swe święta,
Gdzie i Rzeka błękitna wstęga drogie pisze,
Rozruszona zefirem, obłokiem kołysze.

Tutay

Tutay iuż potamidy * po rzece śię pławią,
Drugie śię z chłopczykami wyścigami bawią.
Ktorę himen swawolny i godzi, i kłuci,
Kiedy pocisk z saydaczka między młodzież rzuci,
Niema tutay zwyczaiu, młodości pilnować,
Umieią bez Argusa oczów, cnotę chować,
Tak ich rośli Oycowie, tak żyli ich Matki:
Tak i te porastaią z alabastru dziatki:
Ktorym odzież leciuchną iak wietrzyk rozchwieie
Niewiedzieć gdzie śię umysł zbłąkany podzieie,
Tu deszcz złoty ** co w wieży z miedzi dach przedławia
Pośrod wszelkiey wolności cnoty niepozbawia;
I ten staruch przytomny zawsze z swey pasieki
Nagląda, gdy swe czynią do serca wycieczki:
Przypomina iak kiedyś, był w niego odzwiernym
Nim ieszcze swym kosturem podpierał śię wiernym.

Tak

---

* *Nimphy rzeczne* ** *Jowisz zmieniwszy śię w deszcz złoty, Danaoy zamknięte w wieży....*

Tak to wſzyſtko omiia, po ſzczeblach wiek drze ſię,
Niedołężność wſzyſtkiemu teraz dziwuie ſię. --
Czas przerabiać powaby w wiakowe ſtraſzydła,
Ktore zaklęſłe oczy noſzą ſuche wydła,
Wtedy wrzeſzcząc w zakącie nieznanym ięzykiem;
Prześladuią ich młodość, ochrzypiałym krzykiem.
Pośrod iednak miękkości tylko ſpocząć można,
Gdzie indziey poną ſzukać pociechy, rzecz prożna,
Czyli przeciw ſkłonności dąſać ſię należy,
Do ktorych utworzone ſerce wzawod bieży,
Jowiſz berło odrzuca, tronu ſię wyrzeka:
Wtedy go Jo * kochana z pieſzczotami czeka;
Niewinne pierwiaſtkowe ſerc czyſtych ofiary
Słodzą życie, i pracom uymuią ciężary. --
Jeżeli Owidyuſza aż tutay wygnali,
Zapewne mu te mieyſce umyślnie nadali

W tedy

* *Jo, albo Jzyda... Mitologie*

W tedy on ſwe pioſneczki układał i piſał
Kiedy ſię z dryiadkami kompał i kołyſał.
Poydę daley, niechay tu ſwawolą dzieweczki,
Tym czaſem przeſpiewam ſe paſtuſze pioſneczki.

SKOTOPASKA

CZaſy mi wſzyſtkie, i dni maleńkie,
Gdy chłopiec ze mną ſię pieści,
Wyrywa ſerce, biorąc za rękie,
W głowie to mey ſię niezmieści.
Skoro ſię ſłońce na doł pochyli,
Wypada z rąk mi robota,
Boiazń choć umyſł do pracy ſili,
Przemaga iednak pieſzczota.
Niewiem żebym ſię kiedy ubrała,
Bo zawſze nato narzeka:
Tyś mi ſwe ſerce czyſte oddała,
Na niego tylko Jaś czeka.

Jeżeli

Jeżeli iestem tobie kochany,
Ustroy się do mnie we kwiatki,
Czyli to w róże, czy w tulipany,
Czyli w gozdziki, w bławatki.
Ja z tobą zbierać wieczorem będę,
Po łące niemi odzianey.
Potem nad rzeczki brzegiem usiędę,
Szukać tam ciebie ubraney,
Tam będziem iakie gry wymyślali,
Przy naszym własnym śpiewaczku,
Zebyśmy czasu nieżałowali
Gdy on się cieszy na krzaczku. —
Kiedy doyrzała wiosna nastanie
Z iawią się słodkie trzuskawki,
Naypierwszy dla mnie czyni staranie,
Z gałązką zrywa wśrod trawki.

Gdzie

Gdzie zaś upatrzy ziemię usłanę,

Bezemnie tam ich nierusza;

Tam iuż prowadzi swoię kochanę.

I iść na pewne przymusza.--

Każdego ranku gdy mam iść z bydłem

Gdy ie wyganiam na paszę,

Leci iak gdyby wspierał się skrzydłem

Całuiąc mowi, to nasze.

Kiedym się iemu raz osrożyła,

Zebym dociekła miłości;

Samam się bardziey tym zatrwożyła,

Gdy padł na trawę od mdłości.-

Nacożeś serce mowi wyrwała!

Na coż go draznisz, ażali

Ieszcześ mię mało do tąd poznała

Ktoż ciebie za to pochwali.-

Gdym

Gdym go zaczeła wtedy żałować,
Gdy to zobaczył na twarzy,
Za moy wyſtępek zaczoł całować,
Mowiąc i to ſię przydarzy;
Nieprzykrzę ſobie czaſowey wady,
Gdy mi kochanie nadgradza,
Trafiaią te ſię ludziom przykłady,
Ale pieſzczota oſładza.-

SKOTOPASKA 2.

ZAledwie ſłońce zabłyśnie rankiem,
Ledwie pokrzepia powieczki,
Zawſze zdybać ſię muſzę z kochankiem.
Idąc po wodę do rzeczki
Tam na ſwę Dafnę czeka ze ſłońcem
Dzień dobry daie z iutrzenką,
Drugim ieſt prawie po zorzy gońcem
Z rankiem zagląda w okienko

Dafna

Dafna mu we śnie, Dafna na iawie,
Dafna swe także kochanie:
Czyli przy grzędzie, czy na morawie,
Zawsze go widzi w tym stanie. -
Gdym się raz w Swięta w stęgi ubrała
Idąc pomiędzy dziewczęta,
Iakby na obcę każda patrzała,
Posępniem była przyięta.
Ta to mowili, chłopca nam łudzi,
Z naszego cechu odrywa,
Zawsze się z nami bez Dafny nudzi,
I piosnek swoich nie grywa. -
Kiedy na łące w pogonie grali,
Iam się z kolei chroniła,
Nigdyśmy swego niedokazali,
Bom się iuż nie tak broniła:

Z in-

Z innemi gdym raz poſzła na grzybki

I o tym ktoś mu powiedział,

Przynioſł mi, mowiąc, wyrzuć gdzie brzykdi

Zeby w twym koſzu nieſiedział. -

Gdy ſię iuż każda z ſwemi chwaliła,

Mnożyli ſwoie zazdrości,

Od tey roſpuſty iam ſię chroniła,

Nacożby czynić przykrości?

Ale gdy iuż ſię chcieli natrząſać

Koſzyczek w krzaczku ſchowany,

Nie dał dziewczętom więcey ſię dąſać,

Pogodził chłopiec kochany.

W tym wypadł z nagła zawſze ſwawolny,

Popłoſzył wſzyſtkie złośnice,

Ieden moy umyſł był tylko zdolny,

Patrzać mu śmiało w zrzenice. -

Kiedy

Kiedy na rybki z wędkami chodził
Iam się o siłach trzymała
Każdy mu wtedy włowach przeszkodził
A iam mu muszki łapała.
Kiedy był małem, i ia niewielką,
Kiedym pasała swe gąski,
Słuchał mię zawszé z pilnością wszelką,
Z trawek uplatał podwiązki
Kiedy wyrastał i był zganiony,
I iam się lepiey poznała;
Iuż mię pilnował na wszystkie strony
Kiedym go wzaiem ściskała.--
Przecież iuż teraz nic nie gadaią
Ale mi tylko zazdroszczą:
Kochankiem Dafny drznią, wołaią
Utratą serca się troszczą.--

Dalsza

DALSZA PROMENADA
Wieś Buczki
Sielanka

TU od Łąki oddziela mielnicze osadę

Strumyczek zchodzący się minowszy kaskadę

Odkopanym od rzeki korytem się szyie,

Ktorego brzegi szuwar ubarwiony kryie,

Czołgaiąc się po piasku, wędruie w ług grząski,

Gdzie lis często oprawia połowione gąski:

Gdzie w olszynie ukryty wilczek rownie sprawny:

Upatruie czym Pastuch u trzody zabawny;

Jść mi teraz przypada na wzgórek skalisty,

Gdzie około snuie się wietrzyk z wody czysty:

Gdzie umysł nieprzestanne podroże odbywa,

Kiedy oczy znienacka z przed siebie odrywa.

Na zachodzie tu słońce i wschodzie Xiężyca

Jnaczey po skruszonym krzyształom przyświeca,

Jnaczey tu natura Mieszkańcow zabawia,

Gdzie serce swe wędrowki zbłąkane odprawia:

Od

Od wiekow przy roſkoſzy wolnie wychowani
Wy tutay z Przodkow ſwoich wypielęgnowani:
Mała waſza oſada, ieden czyn Gromadki,
Zyć Wam daie ſpokoynie w środ miłey Czeladki,
Co zobaczyſz to twoie, à to młynki marnem
Wytrzęśniętym z pod koſza ſtępy żywią ziarnem.
Czas ci wſzyſtko pomnaża, wzroſt bierze chudoba,
Nayprawdziwſza okrzętney chateczki ozdoba.
Kogut czaſy wylicza, Kalendarze piſze,
I dzieli regularnie dni ſłodkich zaciſze.
Dla nich w koło biiące bluſzcz kryie kryniczki
Przy ktorych ścielą przyſtęp ſrokate krzemyczki
Tak on w ſzyſzak ubrany iak drab wſzędzie chodzi,
W żołtawych przy oſtrogach butach bando wodzi,
Nie lęka ſię nikogo, nie cierpi rywala,
Samym tylko kochankom żyć z ſobą pozwala

Tym

Tym ſię cieſzą goſpoſie, wyżarnem mielniczym
Nigdy w życiu ſwym więcey nie myśląc o niczym:
Pracą tylko ſtrumyczek ktory brzegiem tamy
Toczy ſię na łotoki, po między ſwe bramy;
Gdzie z rękawa na koła ſypiąc pſtre Korale
Do iedney was ſtoſuie tylko myśli wcale.
Sąſiedzi iednak waſze i tym ſię nie trudzą,
Przy fontannach przedwiecznych krew w ſwych żyłach ſtů-
Natury przemoc tutay czyni mu zawadę (dzą.
Przełamuiąc całego raz na raz w ſkaſkadę
Gdzie niby pod wzgardzone, ſtrącone potoki
Podſtawione trzy młynki, chwytaiąc ich ſkoki:
Czwarty ſtoiąc na zadzie, na otrząłki czeka,
Od ktorego zdaie ſię, że ſtrumyk ucieka.
Huk i ſzemry bałwanow ſpadaiących z gury
Przyślady dzynią zdala ukrytey natury,

Biiąc bryłą nadętą w ſkałę z gury plaga,

Marmury opienionę odziera do naga

A za tą kataraktą dzieci i wyroſtki

Mierzą głębie do paſa, od kolan i koſtki.

W takich mieyſcach Febowe dziewice i ſioſtry

Przepędzaią ſwe życie, trawią wiek ſwoy oſtry.

Po między rozigrane śnieżyſte bałwany

W pieſzczotach rzeczki paſą umyſł obłąkany.

Tak i oni w potartym krzyſztale na trzaſki

Łowią rybki wędrowne pomiędzy ſwe maſki,

Za ktoremi z ſiatkami zabiegaiąc drogie

Pędzą ie za igraſzkie w ſwe więcierze ſrogie

I pośrzod takiey pracy, ſzumu i łoſkotu

Ochłodzone w ſwych zrzodłach dobywaią potu.

Tutay znowu gdzie młynek na kopance ſtoi

Ogromnych wierzbow obraz w ſwym poniſzku dwoi

Ktory

Ktory niżey wpadaiąc w bezdenne koryto,

Wywiia ſię przez łąkę kwiatkami oſzyto

Tam iuż z Miaſta na dzikie kaczki i bekaſy

Uſtawicznie włoczą ſię myśliwe gigaſy,

Gdzie między ieziorkami karłowate krzaczki,

Mnożą drozdy, derkacze, wiią gniazda ſzpaczki.

Tam i Pan gil z ſłowikiem o pierwſze ſię kłoci

Ten o talent, à drugi urodą ſię ſnuci:

Każdy iednak własności ſwych tylko ieſt Pankiem,

Ten ſerca, á ten duſzy zowiąc ſię kochankiem.

Już też wieczor naſtaie, Mieſiąc ſię unoſi,

I mgliſtym ſwym deſzczykiem ziółka wſzyſtkie roſi:

Iuż i ſtrona zachodnia nieco z dołu pſtrzy ſię,

I trzoda iuż powraca z pola przy Paryſie.

Każda ſwoiey goſpoſi daninę przynoſi,

I o tym poprzedniczą odezwą iey głoſi.

Już

Już i moie dziewczęta przestaią swawoli,

Porzucaią kompiele, ale poniewoli.

Co dzień w nim się pluskaią, co dzień są iak obce,

Idą przecież do trzody zabierać swe skopce.

Iuż i Sternik Cypryiski składa teraz wiosła

I cała iego czeladź w grotę się przeniosła;

Za niem i ia iść muszę, zmrok mi wszystko kączy

Niech tu strumyk oblany srebrem sam się łączy.